This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at http://books.google.com/

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
Digitized by Google

Digitized by Google

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Nr 26. Cena 60 halerzy.

BIBLIOTEKA KRAKOWSKA

Stanisław Tomkowicz.

BIELANY

Z illustracyami.



W KRAKOWIE
NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA.
1904.

Digitized by Google

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa

mające na celu badanie przeszłości drogiej dla każdego Polaka stolicy dawnej Polski, obudzenie poszanowania jego pamiątek, gromadzenie ich do muzeum miejskiego — będzie do tego celu zmierzało między innemi przez wydawnictwa prac historycznych, opisów, przewodników, broszur popularnych, pamiętników, rycin, planów i t. d.

W myśl §. 4. statutu każdy członek naszego Towarzystwa otrzymuje **bezpłatnie** wszystkie powyższe wydawnictwa.

Wkładka roczna wynosi 8 kor., dopłata za doręczenie lub przesyłkę pocztową 1 koronę.

Każdy zapisujący się do naszego Towarzystwa, płaci więc niejako tylko prenumeratę wydawnictw. Im więcej członków przystąpi, tem bogatsze mogą być wydawnictwa.

Kto na cele Towarzystwa złoży jednorazowo przynajmniej 200 koron, jest członkiem-założycielem.

Wzywamy przeto wszystkich, **miłujących przeszłość Polski, przeszłość jej stolicy** i jej zabytki — **o przystępowanie do naszego Towarzystwa.**

Oprócz „Biblioteki krakowskiej" w formie niniejszego zeszytu wydajemy co roku illustrowany **Rocznik**, zawierający **szereg prac** historycznych, **dotyczących przeszłości Krakowa.**

(Adres: Archiwum miejskie, Kraków, ulica Sienna l. 16).

Digitized by Google

Digitized by Google



KLASZTOR NA BIELANACH.

Digitized by Google

BIBLIOTEKA KRAKOWSKA

STANISŁAW TOMKOWICZ

BIELANY

Z ILLUSTRACYAMI

W KRAKOWIE
CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«
1904

TK

Digitized by Google

DB879
B3T6

NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA.

Digitized by Google

Któż nie zna w pobliżu Krakowa słynnych Bielan, z uroczą nad Wisłą, lasem pokrytą górą, z której szczytu roztacza się wspaniały widok na dolinę nadwiślańską, na Wawel, na Tyniec, nieco dalej na zamek tęczyński i myślenickie podgórze, a najdalej na śnieżne szczyty Tatr! Cel to majówek młodzieży, spacerów turystów przyjeżdżających do naszego miasta, licznych w lecie wycieczek Krakowian, szukających świeżego powietrza. Ciche zresztą ustronie raz w roku, na Zielone Święta, zapełnia się różnobarwnym hałaśliwym tłumem. Z Krakowa i okolic podążają fiakry i furki chłopskie zielenią przybrane a natłoczone ludźmi; rodziny i całe towarzystwa rozkładają się tu na trawie wśród drzew cienistych; w rozbitych na polance namiotach i budach sprzedają się przekąski i napoje, między drzewami kołyszą się huśtawki, zewsząd dolatują wesołe śpiewy i okrzyki pełne fantazyi, nie brak i niewybrednych par tańczących na trawniku przy dźwiękach katarynki lub improwizowanej przedmiejskiej orkiestry, czyli tak zwanych zwierzynieckich mlaskotów. Słowem przez dwa dni, jeżeli dopisze niepewna majowa pogoda, bywa tu rojno, gwarno i hucznie, pod bokiem zakonnej pustelni, mieszczącej okazały

Digitized by Google

z trzema wieżami kościół, a u stóp jego w domkach z ogródkami rozsianych w środku lasu, kilkunastu białych mnichów ś. Romualda, oddanych umartwieniu i kontemplacyi. Po drugiej stronie tajemniczej bramy eremu jak rok długi panuje milczenie, przerywane tylko dzwonkiem zwołującym w dzień i w nocy mnichów na modlitwy i uderzeniami godziny na zegarze kościelnym, brzmiącemi w tej uroczystej ciszy jakby smętne przypomnienie, że każda godzina może być twoją ostatnią.

Zaledwie parę razy do roku otwierają się też na oścież podwoje bramy klasztornej i publiczność spieszy przyjrzeć się pustelni, nacieszyć się widokiem z nad balustrady pierwszego podwórza, poddać się nastrojowi obszernego a pełnego spokoju białego wnętrza barokowej świątyni o wybornej proporcyi przestrzeni i poważnej rytmice łuków sklepień i otworów arkad.

I. Dzieje Bielańskiej Góry i eremu.

Przeznaczonem, zdaje się, było oddawna górze bielańskiej stać się miejscem pustelni zakonnej, a losy wsi już w zaraniu dziejów Polski związane były ze zgromadzeniami klasztornemi. W połowie XIII w., a może i przedtem, Bielany należą w części do Norbertanek Zwierzynieckich, w części do panien Staniąteckich. Część ta druga wcześnie wyszła z rąk klasztornych. Już w roku 1433 właścicielem jej jest doktor medycyny Jan Gromczicz zwany też Moravus, a wkrótce potem

Digitized by Google

abywają ją Zarogowscy. I wtedy to o mało co, ; nie stanął tu klasztor Kartuzów, i to dzięki hi- ;orykowi Długoszowi, który wiele pobożnych fun- acyj zostawił po sobie, a szczególną miłością ota- zał Kartuzów. Naprzód chciał namówić Kazimie- za Jagiellończyka, aby im oddał miejsce i mury iedokończonego uniwersytetu Kazimierzowskiego a Bawole, czyli na Kazimierzu, w pobliżu Wol- icy i Bożego Ciała. Gdy ten zamiar z powodu rzeszkód prawnych nie mógł być urzeczywistnio- ym, Długosz nie dał za wygraną. Spodobało mu ię położenie góry bielańskiej, zwanej wówczas agórkami ś. Stanisława, albo niekiedy wprost ylko „na górkach", i postanowił starać się o jej abycie. Stał się przez to powodem waśni rodzin- ej. Posiadał on do dyspozycyi pola, które już dla Kartuzów Kazimierskich były zakupione na Prą- niku pod Krakowem. Pagórki ś. Stanisława le- ały w części Bielan należącej do Zarogowskich.)ługosz rozpoczął traktować o zamianę góry na ola prądnickie; stary Mikołaj Zarogowski przy- tał i zawarł umowę w r. 1480. Ale cóż kiedy po- azało się, że panu Mikołajowi pamięć niedopisy- vała. Zapomniał, że już przed 30 laty zrobił był estament, którym Bielany zapisał synom. Syno- vie teraz wytoczyli ojcu proces. Śmierć przerwała arówno spór jak i układy z Długoszem. Długosz marł jeszcze w tym samym roku 1480; w dwa ata po nim Zarogowski. Przed śmiercią nawiózł odobno kamieni na budowę klasztoru, a testamen- em ostatnim przeznaczył obok placu budowlanego niejsce na górze pod sad i winnicę dla Kartu- ów — lecz skoro oczy zamknął, synowie posta-

Digitized by Google

rali się o zniesienie tych rozporządzeń i układów. Rzeczy zostały po dawnemu. Kartuzi widocznie nie mieli szczęścia w Krakowie — i po tych dwóch próbach nie słychać później o nich w naszem mieście.

Już w połowie XV wieku oprócz części Zarogowskich i części należącej do klasztoru zwierzynieckiego, jest na Bielanach folwark rodziny Sciborów z sąsiedniego Chełmu i Woli chełmskiej czyli późniejszej Justowskiej, którzy od wsi swojej dziedzicznej przybrali nazwę Chełmskich. Około r. 1533 Chełmscy, którzy byli zapewne przedtem nabyli część Zarogowskich i stali się w ten sposób właścicielami połowy Bielan, zapragnęli posiąść całą wieś. I podobno jako źli sąsiedzi przywłaszczyli sobie część należącą do panien Zwierzynieckich gwałtownym sposobem. Wyniknął stąd długi spór, który jeszcze w r. 1579 trybunał odesłał do Sejmu. Ostatecznie Chełmscy utrzymali się i sprzedali Bielany całe Sebastyanowi Lubomirskiemu. Proces jednak nie był ukończony i dopiero w r. 1596 Lubomirski w drodze ugody wypłacił klasztorowi Zwierzynieckiemu za jego prawa i pretensye 900 zł.

Wszakże co było przeznaczonem, spełnić się musiało; krótko Bielany pozostały w rękach świeckich. Na początku XVII w. znów, i tym razem na stałe, stają się własnością klasztoru, tylko że całkiem innego.

Dziejom założenia pustelni kamedulskiej nie brak cechy oryginalności i tej fantastyczności, którą odznaczał się u nas wiek XVII, wiek wielkiego rozpasania i anarchicznej samowoli, wiek bezprawia i niesłychanych gwałtów, wiek buntów

Digitized by Google



Portret Wolskiego, założyciela eremu.
Obraz O. Wenantego, Kameduły (por. str. 31).

Do str. 7.

Digitized by Google

Digitized by Google

rokoszów, ale zarazem wiek pięknych, czasem [b]oroicznych porywów, pełen przykładów szlachetnego poświęcenia, czynów rycerskich, dzieł wspaniałej hojności pobożnej i dobroczynnej, świadczących o wielkiej sile wiary. Był to czas wybujałej indywidualności szlacheckiej. Zwłaszcza możnowładcy epoki Wazów mieli w sobie jakiś rys wielkości. Były to postacie potężne o zakroju dramatycznym. Średniej miary figur między nimi mało. Bywali demonicznie źli — albo nadludzko bohaterscy. Czasem dwa te przeciwieństwa łączyły się w jednej osobie i naprzemian w niej górę brały.

Fundator eremu Kamedułów na Bielanach, Mikołaj z Podhajec Wolski, naówczas marszałek nadw. koronny, a późniejszy marszałek wielki kor. do tych bohaterskich lub też dramatycznych typów zaliczonym być nie może. Spotykała go nawet od współczesnych nagana, że był zbyt skromny i spokojny. Należy on za to do mężów zacnych i szlachetnych, którym czynienie dobrze największą sprawiało przyjemność, było prawdziwą potrzebą serca. Pan ogromnej fortuny, skoro prócz pięciu starostw posiadał 7 kluczów dóbr własnych, kilka sołtystw i mnogo domów w Warszawie, Krakowie i innych miastach, wychowaniem młodości swojej zaprzyjaźniony z dworem austryackim, a piastowanymi w Polsce urzędami zbliżony naprzód do Henryka Walezego, a potem do Zygmunta III, dwa główne w życiu miał zamiłowania: do zajęć umysłowych i do podróżowania. Wykształcenie jego było zupełnie niezwykłe, otaczał się ludźmi nauki i artystami, rad ich sobie nawet z zagranicy sprowadzał, miał wyborną kapelę i dobierał

Digitized by Google

do niej niepospolitych kierowników, zbierał księgi i obrazy. Podróżował ogromnie wiele; już jako chłopiec 10-letni odwieziony został przez ojca do Wiednia na nauki i wkrótce potem w towarzystwie arcyksiążąt austryackich odbył podróż do Brukselli. Następnie jako dorastający młodzieniec zwiedził Niemcy, Belgię, Francyę, Anglię i Włochy. Odbywał uroczyste poselstwo w imieniu Polski do cesarza Maksymiliana. Po obiorze Batorego. jako gorący zwolennik kandydata austryackiego na tron polski, opuścił kraj i przez całe panowanie Batorego trzymał się zdala od ojczyzny, przesiadując przeważnie w Pradze na dworze cesarza Rudolfa, piastował tam nawet dostojności dworskie. Wrócił do kraju dopiero za Zygmunta III. I znowu chętnie podejmował różne podróże i poselstwa z polecenia króla, który go tytułami i urzędami obdarzał. Wszystkie te wyprawy zawsze własnym opłacał kosztem. Lubił w nich nawet rozwijać okazałość i zbytek.

Jeżeli z jednej strony bywał rozrzutny i rad hojnością imponował, to z drugiej jednak nie gardził ubocznymi dochodami. Za młodu brał jurgielty od zagranicznych panujących, z którymi w stosunkach pozostawał; potem kumulował starostwa. Przez lat kilkanaście pobierał nawet intratę z komandoryi poznańskiej, nie będąc wcale kawalerem maltańskim. Ta ostatnia okoliczność zresztą stała się podobno pierwszą pobudką do założenia klasztoru bielańskiego. Marszałkowi naówczas nadwornemu kor. ciężyły jakoś na sumieniu te dochody poznańskie. W r. 1602 bawiąc w Rzymie, na poselstwie do Klemensa VIII, wyznał swój niepokój

Digitized by Google

i prosił Ojca ś. o wskazówkę jak ma wynagrodzić krzywdę Kościołowi zrządzoną. Papież miał mu poradzić, iżby w ojczyźnie fundował klasztor dla zakonników ostrzejszej reguły, którychby kraj jeszcze nie posiadał.

Rozglądając się we Włoszech za tą sprawą, Wolski upodobał sobie szczególnie Kamedułów w pustelni *Mons coronae* koło Perugii. Wtedy postanowił wprowadzić ich do Polski i ufundować im pustelnię. W r. 1603 przybyli pierwsi Kameduli do Krakowa i na żądanie Wolskiego szukali w okolicy miejsca najodpowiedniejszego na pustelnię. Wybór ich padł na górę bielańską, która znakomicie nadawała się do tego celu. Ale góra jak i wieś Bielany była własnością Sebastyana Lubomirskiego kaszt. wojnickiego. Ten nie chciał jej Wolskiemu odstąpić. Jednakowoż kasztelanowa, pani pobożna i dobroczynna, sprzyjała zamysłowi i postanowiła dopomódz do tej sprawy. I postawiła na swojem. Za jej radą i namową uciekniętо się do fortelu. Marszałek Wolski wyprawił ucztę, na którą zaproszono księdza biskupa krak. kard. Maciejowskiego, kasztelana Lubomirskiego, Jerzego ks. Zbaraskiego, późniejszego kaszt. krak., bardzo Kamedułom przychylnego i innych dostojnych gości. Przy końcu biesiady, kiedy uczestnicy w dobry już byli wprowadzeni humor, Wolski naprowadził rozmowę na rzecz o zamierzonej fundacyi, i zaczął ubolewać, że w dobrach swych nie ma miejsca dogodnego na erem. Biskup krak. i ks. Zbaraski zezwalali na obranie w ich dobrach stosownej miejscowości. Podziękował im Wolski za dobre chęci, lecz dodał, że już tę sprawę badał, ale

Digitized by Google

i u nich naprόżno szukano dogodnego umieszczenia. Zręcznym obrotem zachęcony kasztelan wojnicki, oświadczył tedy gotowość do odstąpienia na ten cel góry a nawet i wsi Bielan. Tego tylko czekano. Akt darowizny już był naprzód przygotowany. Podsunięto go panu kasztelanowi, który papier podpisał. Taka hojność wywołała głośne objawy uznania i wdzięczności. Wśród podziękowań marszałek Wolski podarował Lubomirskiemu użyte do biesiady naczynia srebrne ogromnej ceny, wyrównywającej rzekomo wartości Bielan. Ale mimo to zawsze Lubomirskiego za współfundatora klasztoru uważano. A Bielniszę, czyli dawne pagórki ś. Stanisława, według tradycyi na pamiątkę tych srebrnych darów nazwano odtąd Srebrną Górą, *mons argenteus*.

Teraz już nic nie przeszkadzało wprowadzeniu zamiaru w życie. W roku zaraz następnym Wolski i Lubomirski wystawili urzędownie akt fundacyi i zapewnili przyszłemu klasztorowi uposażenie. Pierwszy darował Kamedułom wsi Mników i Mnikówek; drugi wieś Bielany. Wysłany umyślnie po to do Włoch powiernik Wolskiego, Paweł Henik, mieszczanin krak., mąż wielce uczony i pobożny, który 3 razy w życiu zwiedził Ziemię świętą a 16 razy Włochy, przywiózł ztamtąd kilku Kamedułów, którym Benedyktyni Tynieccy ofiarowali tymczasowe schronienie w swojej wsi Bodzowie, po drugiej stronie Wisły. Trzeba było myśleć o budowie eremu. Materyał był pod ręką. W górze bielańskiej znalazł się wapień budowlany i już w r. 1604 otwarty był niedaleko miejsca obranego na klasztor, kamieniołom, w którym do dziś dnia

Digitized by Google

na ścianie skalistej wśród zarośli, które tu później wybujały, widać jeszcze wykutą datę 1604, tudzież nazwisko zapewne kamieniarza: Jan Malecky. Niebrakło i gliny dobrej do wypalania cegły. Są podziśdzień wielkie cegielnie w sąsiednich Przegorzałach, które może od pieców tych swą nazwę otrzymały, jest cegielnia także na zboczu samej góry bielańskiej tuż pod klasztorem. Marmurów do ozdoby kościoła dostarczyły kamieniomy z odległego zaledwie o mil parę Sielca i Dębnika pod Krzeszowicami.

Z okien mieszkania swego w przeciwległym Bodzowie patrzeli włoscy Kameduli na rozpoczynające się na szczycie góry roboty. Kamień węgielny pod erem czyli 20 domków pustelni położył w r. 1605 biskup krak. kard. Bernard Maciejowski. W cztery lata później poświęcenia miejsca pod budowę kościoła dokonał nuncyusz papieski Simoneta. W r. 1610 Kameduli z Bodzowa przeprowadzili się do nowego eremu i zaraz potem otworzyli nowicyat.

Wolski tymczasem, dla doglądania robót i kierowania niemi osobiście, zamieszkał na górze bielańskiej w jednym z ukończonych już budynków klasztornych. Był to podobno refektarz obecny, czy też może pięterko nad rozmownicą po drugiej stronie frontu kościoła. Tutaj to nieraz powracał w chwilach wolnych od zajęć i misyj publicznych, i długie wieczory zimowe przepędzał przy kominku, w otoczeniu przyjaciół, do których należeli wspomniany powiernik Henik, dalej znany historyk X. Szymon Starowolski, Fryderyk Alembek dr teologii, przeorowie Kamedułów: Hieronim Pe-

Digitized by Google

rużyn, Albert z Padwy i Jordan Moneghina, naradzając się z nimi nad szczegółami fundacyi lub dyskutując z upodobaniem zagadnienia naukowe. Sprowadzał też sobie do Bielan różnych artystów; za jego staraniem przebywał tu w latach 1624—1625 O. Wenanty, Włoch Kameduła, bardzo zdolny malarz, który wykonał wyborny portret Wolskiego zachowany w kościele i kilka obrazów do chóru, oraz dekorował zapewne wnętrze kaplic niektórych lub kapitularza. Może też dzięki zabiegom Wolskiego dostał się tu r. 1617 do nowicyatu X. Jan Gierlicki z Krosna, wytrawny muzyk i kompozytor, który długie lata w eremie srebrnogórskim przepędził. Jako umysł wszechstronny, Wolski zajmował się równocześnie urządzeniem ogrodów klasztornych na południowych stokach góry, kazał plantować nierówności ziemi, na podmurowaniach i sklepieniach zawieszać tarasy, które dziś jeszcze podziw wzbudzają. Miał on bardzo rozwinięty zmysł organizacyjny i we wszystkich swoich majątkach, a nawet czasowo dzierżonych starostwach podnosił gospodarstwo, stawiał piękne budynki, zakładał ogrody.

Kto był pierwszym budowniczym bielańskich gmachów, nie wiadomo. Budowa nie musiała być bardzo dokładną. W roku bowiem 1617 w jesieni, runęła większa część kościoła, będącego niemal na ukończeniu. Nie zraziło to bynajmniej Wolskiego, który czuwał nad postępem dzieła. Owszem wkrótce po wypadku postanowił przystąpić do naprawienia szkody i dokończenia rozpoczętego budynku. Przezorność kazała obejrzeć się za zdolniejszemi niż dotąd i doświadczonemi siłami. Pra-

Digitized by Google

wdopodobnie za pobytu swego dawniejszego w Czechach, Wolski poznał był przynajmniej ze sławy architekta Włocha, Andrzeja Spezzę, który tam miał niemałe wzięcie i stawiał klasztor w Walditz, a podobno brał udział w jakiejś pierwotnej budowie pałacu Waldsteinów w Pradze, bo właściwa budowa stanęła dopiero później w latach 1623—1630. Przywołany do Polski Spezza jako projektujący budowniczy zawarł w r. 1618 umowę z Wolskim, w której jako majstrowie wykonawcy wymienieni są także Giorgio Balarino de Ostravia i Jan Kinkowski, kamieniarze. Przedmiot główny umowy stanowiła facyata kościoła. Jednakowoż zajść musiała jakaś przeszkoda i zwłoka, skoro są dowody, że facyata ukończoną została dopiero w r. 1630 i to przez innych mistrzów, byli niemi mianowicie: Jan Succatori, budowniczy królewski i Jakób lapicida.

W tym samym roku umarł także główny fundator eremu, Wolski, zapisawszy jeszcze umiłowanemu klasztorowi dwie wsie, dochody na różnych innych dobrach i kamienicę przy ul. Gołębiej w Krakowie (l. or. 6). Umarł jako marszałek w. kor. Dostatki, wielka pozycya społeczna i wysokie godności nie zaślepiły tego wzniosłego umysłu i serca, Żegnał ten świat bez żalu, myśląc tylko z obawą o zbawieniu duszy. Uważał się za wielkiego grzesznika; kazał się pogrzebać w podziemiach bielańskiego kościoła i sam sobie na prostej płycie grobowej w posadzce nawy ułożył napis łaciński zapożyczony z nabożeństwa za zmarłych, świadczący do dziś dnia o głębokiej jego pokorze. Brzmi on w tłómaczeniu:

Digitized by Google

Ze strachem myślę o czynach moich i przed Tobą się rumienię;
Gdy przyjdziesz sądzić, Panie nie chciej mnie potępić.

Nawet nazwiska swego nie kazał na grobie wyryć. Obowiązku wdzięczności wobec pamięci fundatora dopełnili dopiero później OO. Kameduli, wmurowując dlań piękne, choć stosunkowo skromne epitafium wysoko nad wejściem głównem w nawie kościoła.

W epoce rozwielmożnionego bezprawia i zaćmienia pojęć etycznych, którą tak jaskrawo maluje książka Wł. Łozińskiego *Prawem i lewem*, był Wolski postacią może niezbyt wybitną i w stosunku do zdolności i materyalnych środków nie dość czynnie w dziejach Polski występującą, ale bezwzględnie prawą, dodatnią i sympatyczną.

Poświęcenia kościoła bielańskiego Wolski nie dożył. Nastąpiło ono dopiero w r. 1642, a ceremonii dokonał X. Tomasz Oborski, sufragan krak., słynny z ascetyzmu i gorliwości o pomnożenie chwały Bożej. Urzędowanie jego przypada na epokę reakcyi przeciw nowinkarstwu drugiej połowy XVI w. Przywracano w całym kraju nabożeństwo katolickie w kościołach sprofanowanych przez heretyków. Sprowadzano zakony, budowano nowe kościoły, zakładano klasztory. Oborski czynną w tem odgrywał rolę, nie lenił się jeździć po olbrzymiej w owym czasie dyecezyi krakowskiej i osobisty w ożywieniu służby Bożej brać udział. Przez 30-letni przeciąg sufragaństwa swego poświęcił kościołów 143, ołtarzy 75, kielichów 1750, portatylów 1000. Samych kapłanów wyświęcił 2185. Przepro-

Digitized by Google

wadził mnóstwo wizyt biskupich, zwłaszcza po klasztorach, kilka razy obejmował administracyę dyecezyi po śmierci biskupów, których kilku przeżył.

Tak tedy fundacya eremu bielańskiego była dokonaną, a potwierdził ją sejm koronny w r. 1667 Według świadectwa Stanisława Albrechta Radziwiłła, Wolski na to dzieło wyłożył olbrzymią sumę pół miliona złotych, nie licząc tego co ofiarował Sebastyan Lubomirski. Ten przykład dwóch możnowładców stał się zachętą dla drugich. Prześcigali się współcześni w zapale do brania na swój koszt szczegółów ozdoby wnętrza kościoła. Kaplicę ś. Benedykta kazał wspaniale i bogato przyozdobić sam Władysław IV, którego herby wyryte są na marmurowych odrzwiach; a nad jej wejściem od strony nawy głównej wisiał niegdyś wielki złocony i przeźroczo rzeźbiony kartusz z herbami królewskimi. Na dokończenie ozdoby kaplicy łożył także jeszcze Jan Kazimierz. Ściany jej pokryła barwna i złocona sztukaterya, a wśród niej pomieszczono cykle obrazów w życia ś. Benedykta, ś. Bonifacego i ś. Władysława patrona królewskiego – pędzla nieposledniego malarza krakowskiego, Tomasza Dolabelli. Przeciwległą kaplicę ś. Romualda wziął na swój koszt mieszczanin krak. Rafał D'elpace, mający brata w klasztorze i przy pomocy tego samego Dolabelli udekorował ją niemniej od królewskiej wspaniale. Dekoracya wewnętrzna skromniejsza, lecz niemniej artystyczna, kaplicy ś. Sebastyana pod wieżą południową przy facyacie, dana została staraniem Stanisława Lubomirskiego, który obranym patronem tytularnym

Digitized by Google

jak i napisem rytym nad wejściem chciał utrwalić pamięć i zasługi ojca swego Sebastyana około fundacyi klasztoru. Przeciwległa i podobna pod drugą wieżą kaplica ś. Krzyża, nosi nazwę Czartoryskich. Nazwa ta nie oznacza pierwotnych fundatorów, ale zapewne w nowszych dopiero czasach złączoną została z kaplicą. Może odnosi się do Augusta Aleksandra Czartoryskiego, woj. ruskiego, który w połowie XVIII w. przez ożenienie z Sieniawską, dziedziczką hrabstwa Tęczyńskiego, stał się sąsiadem, a prawdopodobnie i dobrodziejem Bielan. Inne kaplice podobnie do królewskiej i delpacowskiej przyozdobione zostały zapewne przez innych fundatorów, których pamięć do nas nie doszła.

Bielany stały się w XVII w. miejscem ulubionem i przedmiotem szczególnej opieki społeczeństwa polskiego. Gdy jedni możni panowie starali się o wyposażenie klasztoru i podniesienie świetności murów kościelnych, nie żałując nakładu i biorąc najlepszych współczesnych artystów do dekoracyi wnętrza, drudzy obdarowywali zakrystyę przyborami kościelnymi, świadczącymi zarówno o ich hojności jak dobrym smaku. Królewskiej wspaniałości szaty liturgiczne złożyli w darze: książę Jerzy Zbaraski i Sebastyan Lubomirski. Rodziny skromniejsze położeniem społecznem lub majątkiem niemal mało co mniej hojne po sobie zostawiły pamiątki.

Niezapomniano także o zaopatrzeniu biblioteki w pożyteczne i cenne dzieła, dla pokarmu duszy i umysłu. Podstawę jej położył ów Paweł Henik, biegły w naukach i biblioman. Prócz w łacinie i kilku językach nowoczesnych jak włoskim, fran-

Digitized by Google

cuskim, niemieckim, hiszpańskim, był on biegły w grece, hebrajszczyźnie i nawet chaldejszczyźnie, a w licznych podróżach swoich za granicę skupował liczne dzieła filologiczne, historyczne i teologiczne, w tych wszystkich językach pisane. Cały swój zbiór z przeszło 1000 ksiąg złożony zapisał w r. 1623 eremowi bielańskiemu. Biblioteka klasztorna została potem znakomicie wzbogaconą większym jeszcze księgozbiorem X. Jana Chryzostoma Bodzenty, kan. krak. i gniezn., który umarł w r. 1678 i również pod kościołem bielańskim kazał się pochować. Nie obeszło się bez tego, że i sam Wolski, miłośnik ksiąg uczonych darował tu niejedno z tych dzieł, które nabywał, albo które mu nieraz autorowie w hołdzie poświęcali.

Cała tedy świetność wyposażenia kościoła klasztornego głównie z XVII w. pochodzi. Czasy późniejsze, zwłaszcza wiek XVIII mniej tutaj śladów zostawiły. Była to epoka klęsk krajowych i upadku religijności. Zresztą, co prawda, po tak hojnych fundacyach epoki Wazów, mało już było do zrobienia. Co najwyżej więc przyozdobiono parę jeszcze pozostałych kaplic i ofiarowano jaki obraz lub przedmiot do zakrystyi.

Natomiast wiek jeszcze XVII zaznaczył się na Bielanach dość ciężkiemi klęskami, a i w następnych czasach ich nie brakło. I tak w kilkanaście zaledwie lat po poświęceniu gmachu kościelnego, w r. 1656 Szwedzi pod dowództwem Wirtza zajęli klasztor i tak tutaj gospodarowali, że zakonnicy widzieli się zmuszeni opuścić chwilowo swoją pustelnię. Powrócili wkrótce po ustąpieniu wroga i zajęli się naprawieniem szkód, zrządzonych przez

Digitized by Google

niesforne i wierze katolickiej nieprzyjazne żołdactwo. Ale były to czasy ciągłych niepokojów i wojen. Na początku XVIII w. wybuchła druga wojna szwedzka i razem wojna domowa dwóch na tron polski pretendentów, z których jednego popierali Szwedzi, drugiego Rosya. R. 1706 oblegał i dobywał eremu bielańskiego Adam Śmigielski; zaraz potem w latach 1711, 1714, 1715 łupili klasztor Rosyanie. Konfederacya barska w latach 1769—1771 dała się również uczuć pustelniczemu schronieniu zakonników, pustoszyli je zarówno Moskale jak i swoi. Wreszcie w r. 1814 ogień przez nieostrożność zapuszczony nawiedził wnętrze kościoła. Wtedy to zniszczał piękny ołtarz wielki z malowidłami Stachowicza i będący za nim chór zakonny, ozdobiony obrazami O. Wenantego. Ucierpiały też od dymu i gorąca stiuki i malowidła kaplic bocznych. Stopił się dach miedziany na kościele, spadł hełm i stopiły się dzwony na wieży zegarowej.

Po wszystkich tych klęskach przywracała porządek zapobiegliwość i gorliwość zakonników; za każdym razem wkrótce odnowione gmachy jaśniały znów wykwintną choć pełną prostoty schludnością, która dziś jeszcze po tylu przejściach nie dozwala widzieć śladów dawnych zniszczeń. Owszem przejmuje podziwem dla niezwykle dbałych o kościół i jego artystyczną ozdobę oraz zawarte w tych murach dzieła sztuki opiekunów. Znajdowali oni jeszcze i w XIX w. dobrodziejów, którzy im do tego byli pomocni.

Przed r. 1830 odrestaurował swoim kosztem Woronicz biskup krak. dom mieszkalny na południowym stoku góry, przytykający do dziedzińca

Digitized by Google

przed kościołem, urządzając sobie letnie mieszkanie. W r. 1857 znów go dla siebie odnowił X. Jan Schindler, kan. krak. i były ostatni prezes Rzpltej krak. Zamieszkał on tutaj przez lat kilkanaście, a odwdzięczając się klasztorowi za gościnę kazał też odnowić kaplicę ś. Jana Chrzciciela, która zdaje się dosyć dużo ucierpiała była od ognia w r. 1814.

Bielany nietylko były oddawna ulubionem miejscem wycieczek mieszkańców Krakowa, ale pełne poezyi i słynne z balsamicznego powietrza leśne ustronie, przyciągało nieraz znakomite osobistości, które szukały tu schronienia lub wytchnienia. I tak w r. 1613 przebywała tu czas dłuższy w foresteryi obok klasztoru księżna Anna z Kurlandyi Radziwiłłowa. W r. 1653 Gembicki biskup krak. schronił się tu przed morowem powietrzem, które grasowało w Krakowie. Gdy szwedzka nawała zalała kraj, Jan Kazimierz uchodząc przed wrogiem na Ślązk we wrześniu 1655 zatrzymał się na Bielanach i ztąd patrzeć musiał ze łzami w oczach na pożar Krakowa. Przeciwieństwo do tej strasznej chwili dziejowej stanowiły odwiedziny Jana III, który idąc pod Wiedeń tu przybył na uroczyste nabożeństwo w celu wybłagania zwycięstwa; pobożna jego nadzieja w pomoc Bożą nie doznała zawodu. Po śmierci wielkiego króla i wodza wdowa jego Marya Kazimiera zatrzymała się tu w r. 1698 opuszczając Polskę. W r. 1706 król August II odprawiał na Bielanach w wielkim tygodniu czterodniowe rekolekcye. X. Jan Kurdwanowski, sufragan warmiński, mieszkał tu lat kilka przed swoją nominacyą na sufragana warmińskiego

Digitized by Google

w r. 1713; na rekolekcye zjeżdżali do tutejszej pustelni w r. 1749 nominat prymas gnieźnieński X. Adam Komorowski, po nim Andrzej Załuski, biskup krak., a w r. 1758 Józef Załuski, nominat biskup kijowski. Wreszcie w r. 1787 zwiedzał erem ostatni król Stanisław August, zjechawszy do Krakowa po podróży kaniowskiej.

Wreszcie jeszcze jedno żałobne wspomnienie. Jan Kazimierz zmęczony dwudziestoletniem pełnem klęsk i bezowocnych wysiłków panowaniem, złożył we wrześniu 1668 r. koronę i opuściwszy kraj osiadł we Francyi, gdzie dwoma opactwami: St. Germain des Près w Paryżu i św. Marcina w Nevers obdarzony został. W tej ostatniej miejscowości umarł w r. 1672. Po czterech latach sprowadzono ciało jego do Polski i postanowiono pochować je w grobach kaplicy Wazów na Wawelu, obok ojca, brata, żony i innych najbliższych z rodziny. Zanim to z powodu nieodzownych przygotowań pogrzebowych nastąpić mogło, zwłoki królewskie złożono tymczasowo na Bielanach.

Tak więc poetyczne to klasztorne ustronie w pobliżu starej stolicy Polski w ciągu ubiegających właśnie trzech wieków swoich dziejów, gościło cały szereg historycznych postaci, było świadkiem wielu zdarzeń decydujących o losach kraju, łączy się wielorako z dziejami narodu i żywo je przypomina.

II. Okolica i dojazd.

Milowa droga od Krakowa do Bielan idzie prawie nieustannie nad brzegiem Wisły, w górę

Digitized by Google



Portret króla Jana Kazimierza w refektarzu klasztornym.
(por. str. 55).

Do str. 20.

Digitized by Google

Digitized by Google

jej biegu. Za przedmieściem zw. Półwsie zwierzynieckie, mijamy na lewo ponure, blankami i basztami nastrzępione mury klasztoru Zwierzynieckiego. Wyżej na prawo zostawiamy ośmioboczny kościołek drewniany św. Małgorzaty i murowany z wieżą kościółek św. Salwatora. Ślady to prastarych osad, współczesnych zaraniu dziejów nadwiślańskiej tej ziemi. Na skalistym brzegu Wisły wznosiła się jeszcze na początku XII w. siedziba Piotra Własta, owego na pół historycznego na pół legendowego możnowładcy z czasów Bolesława Krzywoustego. Było to może drewniane dworzyszcze, obronne strukturą i położeniem trudno dostępnem. Z jednej strony oblewała jego stopy Wisła, z drugiej rozciągały się moczary rozległe, obejmujące dzisiejsze Błonia i sięgające dalej jeszcze. Wnuk Piotra, właściciela tych obszarów, Jaksa Gryfita około r. 1162 sprowadził pierwsze Norbertanki, uposażył je włościami macierzystemi, i na miejscu swego dworu zbudował im klasztor i kościół, przy którym także mnichów Norbertanów osadził. Już stał wówczas od dawna nieopodal na wzgórzu panującem nad temi bagnami kościół św. Salwatora. Pierwsza o nim wzmianka jest z r. 1148, ale kto wie czy nie łączy się jego założenie z wprowadzeniem jeszcze około r. 900 z Moraw chrześciaństwa. Miała tu być niegdyś gontyna pogańska, na której miejscu, według legendy, już św. Wojciech wybudował drewniany kościółek. Później kilkakrotnie był przebudowywany. Kaplica św. Małgorzaty także podobno długie ma dzieje, choć sam dzisiejszy budynek z nowszych pochodzi czasów. Całe obszerne wzgórze

Digitized by Google

nosi nazwę góry św. Bronisławy na pamiątkę patronki polskiej z XIII w. Może starszą jest druga nazwa: Sikornik. Szczyt Sikornika wieńczy „Kopiec Kościuszki“.

Za klasztorem zwierzynieckim przejeżdżamy koło uroczej letniej siedziby zwanej „Lipkami“. W małym wśród cienistych drzew domku mieszkała czas dłuższy Zofia z Czartoryskich Zamoyska, córka księżnej jenerałowej ziem podolskich, zmuszona w czasie rozruchów wojennych wyjechać ze stron rodzinnych, i tu zbierała około siebie rozbitków powstania 1831 r. Za „Lipkami“ Wisła oddala się od drogi. Widać stąd po prawym jej brzegu pasmo nagich wzgórz wapiennych, zw. Krzemionkami, mieszczących w swem wnętrzu Grotę Twardowskiego. W Przegorzałach dojeżdżamy do podnóża góry bielańskiej. Gościniec zaczyna piąć się pod górę. Mijamy zakłady wodociągu krakowskiego. Na przełęczy, skąd widać na południowy zachód wieże tynieckiego kościoła, opuszczamy gościniec, aby skręcić na stromą boczną drogę ku północy. Zostawiamy na prawo cegielnię, na lewo opodal w wąwozie ukryty kamieniołom, z którego brano ciosy wapienne na fasadę kościoła bielańskiego. Droga dochodzi do obwodowego muru klasztornego. Na małym placyku na jej końcu stoi wysoka kolumna z marmuru czarnego. Jest to słup przydrożny, postawiony już po zbudowaniu klasztoru, jak się zdaje w XVII wieku. Wysoki i pięknie wyrobiony zapewne w kamieniołomach Dębnickich lub Sieleckich pod Krzeszowicami, mieści tak na postumencie jak na ścianach szczytowej kapliczki płaskoryte sceny z Męki Pańskiej. Mar-

Digitized by Google



Kolumna marmurowa przed bramą klasztorną.

Do str. 22.

Digitized by Google

Digitized by Google

mur zczasem zwietrzały, został niestety czarną olejną farbą powleczony.

Jesteśmy u wstępu do klasztoru. Uliczką między dwoma wysokimi murami, dziwnie przypominającą dostęp do niektórych opactw w górzystych okolicach Włoch, dochodzimy do furty klasztornej. Jest to właściwie brama przejazdowa budynku sporego, którego piętro służy za spichrz, obok którego jest mieszkanie prowizora, t. j. tego członka zgromadzenia zakonnego, który zajmuje się gospodarstwem rolnem i administracyą majątku klasztornego. Nowsze malowania ścienne po obu stronach przejazdu przypominają sceny z żywota św. Benedykta i św. Romualda. Herby Półkozic i Śreniawa, u dołu umieszczone odnoszą się do fundatorów klasztoru bielańskiego: Wolskiego i Lubomirskiego.

Przeszedłszy przez bramę stajemy na obszernym dziedzińcu, który nas już zupełnie przenosi gdzieś do jednej z najpiękniejszych miejscowości włoskich. Wszystko się składa, by wywołać to wrażenie. Na wprost mamy przed sobą imponującą z dwoma bocznemi wieżami fasadę kościoła późno-renesansowego, z dużych ciosów wapienia, o białości i połyskach niemal marmurowych. Niektóre jej partye są wykładane płytami z marmuru czarnego. Tło tej iście włoskiej architektury tworzy krajobraz, którego nie potrzebowałaby się wstydzić ojczyzna Rafaela. Góra Bielańska ma w tem miejscu 326 m. wysokości nad poziom morza, a około 120 ponad poziom doliny nadwiślańskiej, rozszerzającej się tutaj dalekim kręgiem w stronę południową. To też gdy staniemy przy balustradzie

Digitized by Google

dziedzińca przedkościelnego, otwartej od południa, roztacza się przed nami jeden z najwspanialszych i zarazem najweselszych widoków. U stóp góry wije się tworząc fantastyczne zakręty „polskich rzek królowa“, srebrzystym połyskiem ożywiając zieleń łąk i pól zasianych gęsto wsiami, klombami drzew, stawami, poprzerzynanych gościńcami i torami kolei żelaznej. Widać znaczną przestrzeń biegu Wisły, od Czernichowa aż poza Kraków. Za Wisłą wznoszą się lekko i falisto Krzemionki, ciągnąc wzrok w lewo ku wyniosłości mogiły Krakusa. Bliżej na prawo zamykają to pasmo wzgórza, na których stokach strzelają w górę wieże tynieckiego kościoła. A dalej na południe całe faliste podgórze karpackie, z poza którego wyrastają, a za niemi ciemno zieloną ścianą lesiste Beskidy i ostre skaliste kontury sinych lub białych szczytów tatrzańskich zamykające widnokrąg. Inne strony widoku zasłania kościół i zakrywają zabudowania dokoła dziedzińca wielkiego: od zachodu i północy budynki gospodarskie, od południowego zachodu dom narożny, służący za letnie mieszkanie biskupom krakowskim. Ale miłośnik pięknych widoków może z okien piętra nad furtą widzieć jeszcze bardziej na zachód cały obszar dawnych dziedzin możnego rodu Starzów czyli Toporczyków, z dumnemi basztami zamku Tęczyńskiego, który nad okolicą góruje. Ze wschodniego zaś końca ogrodu klasztornego oglądać można Wawel i Kraków u stóp jego. Z tego też miejsca nieszczęśliwy Jan Kazimierz patrzał na pożar Krakowa i spustoszenia wojny szwedzkiej. Trudno wymarzyć coś piękniejszego i bardziej uroczego,

Digitized by Google



Widok fasady kościoła.

Digitized by Google

Digitized by Google

jak widziany z terasy mieszkania biskupiego w pobliżu owej balustrady dziedzińca przed kościołem, zachód słońca i wieczór pięknego dnia letniego, kiedy dalsze okolice zanurzają się coraz bardziej w sinym mroku nocnym, w bliższych gęsto zaludnionych miejscowościach zapalają się tysiączne światła okien mieszkań ludzkich i lampy stacyj kolejowych, dokoła zaś zalega cisza, opromieniona ostatnimi blaskami zorzy zachodniej, złocącymi najwyższe obłoki na niebie, które stopniowo od błękitu dziennego przez złoto i purpurę przechodzi w fiolet wieczoru i szafir nocy. Ustają wszelkie grube wrażenia i potrącenia, tylko wibracye eteru grają na naszych najdelikatniejszych nerwach i na strunach duszy. Nawet najmniej poetyczną naturę ogarnąć musi uroczysty a przejmujący nastrój oderwania od zgiełku świata codziennego, nastrój prawdziwie nieziemskiego spokoju.

III. Kościół.

Kościół bielański należy do okazalszych w Polsce, i mógłby być ozdobą każdego wielkiego miasta. Już sama główna jego fasada zachodnia imponuje zarówno szlachetnością materyału i technicznego wykonania, jak potężnymi rozmiarami, zwłaszcza rozwinięciem szerokości i poważną architekturą. Materyałem jest, jak już wiemy, cios wapienny z miejscowego kamieniołomu, w sztukach dużych starannie obrobionych, czyli t. zw. *grand appareil*, o warstwach niezupełnie równej wysokości. Jest to kamień składu gęstego i wiel-

Digitized by Google

kiej białości. Powierzchnia jego zlana nieco i wygładzona przez wpływy atmosferyczne ma pewne podobieństwo do marmuru. Niektóre partye zresztą są wykładane krajowym marmurem czarnym. Stylem budowy jest wczesny i nieprzeładowany jeszcze czysto włoski barok. Kompozycya architektoniczna należy do typu fasad pałacowych, które właśnie barok włoski zastosował do budowli kościelnych, a których najsłynniejszym wyrazem jest fasada św. Piotra w Rzymie. Widzimy tu przeprowadzony podział na piętra i kilka rzędów okien. Możnaby myśleć, że mamy przed sobą okazały dom o parterze, niskim entresolu i wysokiem nad nim piętrze. Gzemsy podziału poziomego podtrzymywane są przez płaskie, u góry ozdobione wisiorami pilastry. Że to kościół, wskazuje tylko odrębne traktowanie środka fasady, będące w związku z portalem głównym, przerwanie w tem miejscu szeregu okien górnych wielkim półkolistym otworem, który odpowiada sklepieniu nawy głównej, a wreszcie dwie po bokach wieże, dołem łączące się z fasadą, a tylko górą samoistnie strzelające na dość znaczną wysokość i nakryte baniastymi hełmami. Cała ich wysokość wynosi 48 m. Wieże te poszerzają znacznie fasadę samego budynku kościelnego, która razem z niemi mierzy przeszło 41 m. długości. Niektóre z okien fasady są ślepe i tworzą równe zupełnie oknom wymiarem i dekoracyą, symetrycznie rozłożone wnęki, w których stoją wielkie lecz małej wartości artystycznej posągi kamienne Świętych. W dolnej kondygnacyi — licząc od lewego — widzimy tam św. Benedykta i św. Romualda, wyżej św. Jana

Digitized by Google



Wnętrze kościoła.

Do str. 27.

Digitized by Google

Digitized by Google

Kantego(?), św. Mikołaja, św. Bonifacego (albo Ambrożego?) i św. Jana Nepomucena. Również ślepe są dwa mniejsze portalė po bokach głównego wejścia. Wieńczy fasadę szczyt trójkątny na środku i rodzaj niskiej attyki z balustradą, po zboczach szczytu skośnie biegnącą i w punkcie najwyższym dźwigającą posąg M. Boskiej, patronki kościoła, wśród promieni z żelaza pozłacanego. Obok kamieniarskich i rzeźbiarskich szczegółów gzemsów, pilastrów, kapiteli, obramień portalów, okien i wnęk, zasługują na uwagę śliczne żelazne kraty okien dolnych, misterną robotą ślusarską wykonanych.

Gdy przez portal główny wejdziemy do wnętrza, ogarnia nas jakaś atmosfera uroczystej powagi i równowagi. Składają się na to wrażenie znaczne rozmiary i znakomite ustosunkowanie przestrzeni, i pełna spokoju dekoracya nawy głównej, i rytm arkad kaplic, po obu jej bokach się otwierających, i równomierny rozdział światła, z górnych okien płynącego jednostajnym, białym, lecz nie jaskrawym potokiem po gładkich ścianach i napełniającego całą przestrzeń spokojną, równą, miłą dla oka, łagodną jasnością. Budynek kościelny stanowi wydłużony od zachodu ku wschodowi prostokąt, tej szerokości co fasada bez wież. Jest jednonawowym, z rzędem kaplic po każdej stronie. Nad nawą przerzucone jest na wysokości około 21 m. sklepienie beczkowe o rozpięciu 13 blisko metrów, bez lunet, tylko na gurtach czyli pasach płasko z muru wystających i odpowiadających podziałowi ścian. W zboczach kolebek, między tymi pasami umieszczone są w znacznej wysokości okna, dość wielkie, eliptyczne, wpuszczające

Digitized by Google

do nawy światło, wskutek grubości muru w ten jednak sposób, że ono właściwie oświetla głównie tylko podniebie sklepienia, a stąd dopiero odbite od białej powierzchni tynku, dochodzi do dolnej przestrzeni nawy. Dopełniają tego oświetlenia dwa wielkie półkoliste okna, równie wysoko umieszczone, z których jedno znajduje się w ścianie fasady nad wejściem, drugie naprzeciw we wschodniej ścianie szczytowej prezbiteryum.

Prezbiteryum prostokątne jak nawa, tworzy wewnątrz dla oka proste jej przedłużenie, mimo że jest cokolwiek węższe i trochę niższe. Sprawia to analogiczne, w dalszym ciągu biegnące rozczłonkowanie ścian i sklepienia, tudzież jednostajna tu i tam dekoracya. Dekoracyę tę, jak na zabytek baroku nadzwyczaj prostą i surową, tworzy pionowy podział ścian gładkimi pilastrami na przęsła, którym odpowiadają pola sklepień. Pilastry mają gipsowe kapitele jońskie z girlandami i dźwigają architraw, nad którym fryz wysoki mieści kartusze, bogato w skręty barokowe obramione. Pewna ich ilość w nawie ma zamiast tarczy, otwór wychodzący na piętro niskie nad kaplicami bocznemi. Powyżej następuje gzems koronujący, o znacznym wyskoku i pięknym okroju, który obiega cały kościół. Nad nim wznosi się jeszcze pionowo rodzaj attyki, rozczłonkowanej jakby stylobatami w przedłużeniu linij pilastrów i zakończonej skromniejszym gzemsem, nad którym dopiero wyrasta beczkowe sklepienie, podzielone szerokimi pasami na wielkie kwadraty. Wgłębione pola kwadratów są zlekka sino-popielate, podczas gdy pasy i plastycznie i jaśniej-

Digitized by Google

szym tonem wysuwają się naprzód. — Podobnie i niżej na gzemsach i ścianach przeprowadzono tę dwutonowość, jasnością uwydatniając wypukłości, w porównaniu do ciemniejszych zagłębień.

Część prezbiteryalna, wzniesiona nad poziom nawy o cztery stopnie, zapomocą niskiej ścianki z przejściami przedzielona jest na dwie połowy. Zachodnia jest właściwem prezbiteryum i mieści mensę wielkiego ołtarza z tabernakulum do owej ścianki przystawionem. Część wschodnia za ścianką jest chórem zakonnym. Dokoła trzech jego ścian biegną stalle. Ściana wschodnia w górze rzeźbą i malarstwem udekorowana, stanowi dopełnienie wielkiego ołtarza, jego retabulum na innym planie umieszczone i widzialne zarówno publiczności jak mnichom modlącym się w chórze. — Obraz, w bogatem barokowem obramieniu marmurowem umieszczony, jest znacznych rozmiarów, kwadratowy i przedstawia Wniebowzięcie Matki Boskiej, czyli tytuł kościoła. Jest on pędzla Michala Stachowicza. Po bokach w nyżach stoją dwa posągi świętych.

Na białem tle ścian ponuro odbija czarność marmurowej, częściowo drewnianej dekoracyi w. ołtarza, czarne marmurowe odrzwia boczne w nawie i prezbiteryum, czarne stopnie i balustrada dzieląca prezbiteryum od nawy, czarne marmurowe balustrady schodów do podziemi w dwóch wschodnich narożnikach nawy, tudzież podobne balustrady w arkadach wejść do kaplic bocznych. Prócz tego jest jeszcze pewna ilość czarnych marmurowych epitafiów wmurowanych w ściany nawy. Wszystko to daje wnętrzu kościoła jakąś cechę

Digitized by Google

żałobną i stanowi jakby wstęp do *Memento mori*, którem witają zawsze otwarte podziemia pod prezbiteryum i chórem. Tu w szeregu katakumb leżą zmarli bracia zakonni. W ścianach kilkadziesiąt zamurowanych otworów mieści suchy napis z imieniem i datą śmierci zmarłego. Pokora zakonna każe wyrzec się nazwiska rodzinnego. Nekropola ta, przypominająca znikomość rzeczy ludzkich, nie jest jednak zbyt ponurą. Chodzi się pomiędzy grobami, po białych, jasno oświeconych korytarzach, i to przeciwieństwo właśnie najsilniej działa: myśl o śmierci nie wydaje się groźbą zawieszoną nad człowiekiem, ale częścią składową życia codziennego. Tych, którzy dobrowolnie wyrzekli się życia światowego, śmierć nie przeraża; śmierć z Bogiem, po życiu z Bogiem, to owszem przejście radosne i pożądane do życia lepszego.

Od początku istnienia klasztoru bielańskiego, znalazła się przez trzy wieki pewna liczba osób, które tu szukały za życia ucieczki przed burzliwym światem, albo zapragnęły przynajmniej po śmierci leżeć obok mnichów, Bogu oddanych. Tak zaraz założyciel pustelni Srebrnej góry, Mikołaj Wolski, leży pod posadzką kościoła na środku nawy, blisko wejścia głównego. Kryje go prosta płyta z piaskowca, po której — jak tego właśnie życzył sobie Wolski w swej pokorze — każdy przechodzić musi. Nazwisko jego wcale nie jest wyryte. Jest tylko pełen skruchy i wiary dwuwiersz łaciński, który już wyżej podaliśmy w tłómaczeniu, a który zaczyna się od wyrazów: „*Commissa mea pavesco...*“ Prócz tego jest ozdobny pomnik Wolskiego z odpowiednim napisem,

Digitized by Google

w jakiś czas po śmierci jego umieszczony niestety tak wysoko nad głównem wejściem wewnątrz kościoła, że szczegóły znikają dla oka. Pomnik jest ścienny, barokowy płaski, w części z czarnego marmuru, w części ze stiuku gipsowego. Szlachetnego rysunku, jest on dziełem Włocha, Andrzeja



Pomnik Wolskiego, fundatora eremu.

Castellego, który był także zajęty przy dekoracyi kaplicy Zbaraskich, obok kościoła Dominikanów w Krakowie. Napis zresztą piękny i rzewny, zawiera mylkę, albowiem Wolski umierając miał lat nie 75, ale 77. Wizerunku Wolskiego pomnik nie mieści, ale pod nim, na drewnianej ścianie wbudowanego przy wejściu przepierzenia, zawieszony jest jego współczesny portret olejny, pę-

Digitized by Google

dzla O. Wenantego, Włocha, Kameduły, z roku 1624 lub 1625. Jest to utwór niepospolity, oddający nietylko powierzchowność i strój marszałka w. kor., ale pozwalający wejrzeć w jego duszę, usposobienie i temperament.

Przyjaciel Wolskiego i pomocnik przy sprowadzaniu pierwszych Kamedułów, Paweł Henik, leży podobno pod kaplicą św. Jana Chrzciciela, lecz nie ma żadnego napisu, uwieczniającego jego pamięć; a był on także założycielem biblioteki klasztornej, której zapisał cały swój zbiór, przeszło 1000 ksiąg cennych teologicznych, filologicznych i historycznych.

Drugi współfundator biblioteki, Jan Chryzostom Bodzenta, kanonik krakowski i gnieźnieński 1678 r., także pod kościołem pochowany, ma skromne epitafium z marmuru czarnego w północnej ścianie nawy, pomiędzy kaplicą królewską, a kaplicą św. Jana Chrzciciela. Jeszcze skromniejszy znak ma, pochowany pod posadzką kościoła, X. Stanisław Wojeński, biskup kamieniecki, † 1685, mąż wielkiej cnoty i zdolny statysta, używany do misyj dyplomatycznych przez królowę Maryę Ludwikę. Grób jego wskazuje prosta płyta kamienna na środku nawy, bliżej wielkiego ołtarza, z herbem Zadora i czterowierszowym napisem, w którym ani data, ani nawet nazwisko jego nie zostało wymienione.

Zresztą są tu jeszcze w ścianach, marmurowe czarne epitafia kilku innych osób, jak Jana Felicyana Łukaszkiewicza, uczonego prawnika i lekarza, rajcy krakowskiego, † 1708; X. Jurkowicza, notaryusza apostolskiego; Macieja Załuskowskiego,

Digitized by Google

skarbnika sieradzkiego, † 1737 i jedynej kobiety, która dla swych cnót, a zapewne i zasług około klasztoru, w podziemiach tutejszych miejsce spoczynku otrzymała, Anny z Oraczowskich, † 1700, oraz męża jej, Jana Zabielskiego, komornika i pisarza grodzkiego chęcińskiego.

W katakumbach, pośród grobów Kamededułów, jest epitafium Bogusława Bielskiego, chorążego lwowskiego, który w podeszłym wieku wstąpił do zakonu i 9 lat habit kamedulski nosił. Wreszcie przy samem wejściu do kościoła nad kropielniczką maleńka czarna tabliczka zawiera napis krótki, lecz rozczulający pokorą i skruchą:

Proszę nędzny grzesznik
o jedno pozdrowienie
Panny Mariey za grzechy
y duszę moję
Jakub Roiewski
kasztel. wiślicki.

Jakub Rojowski (*sic*) żył w ostatniej ćwierci XVII w. i za życia swego poumieszczał podobne napisy we drzwiach nad kropielniczkami kilku jeszcze innych kościołów, jak np. w Krakowie w kaplicy Najśw. Panny Piaskowej u Karmelitów u św. Marka.

Wnętrze głównej przestrzeni kościoła wywiera wrażenie przeważnie swojemi proporcyami architektonicznemi. Jest ono ogołocone z dzieł sztuki wszelkiej drobiazgownej dekoracyi; jednostajnie gładkie i białe, przypomina niemal biały habit Kamedułów i doskonale odpowiada poważnej surowości reguły zakonnej i życia pustelniczego.

Digitized by Google

Natomiast w inny, weselszy nastrój wpro dzają nas boczne kaplice, których po każdej s nie nawy po trzy otwiera się na nią wielki arkadami. Tu kontrastem najżywszym nagro dzono całe bogactwo ozdoby, złożonej z m i barw i złoceń. Tu pobożny zapał fundato XVII i XVIII w. puścił wodze swoim upodo niom do zbytku i przepychu, w których przeła waniu odzwierciadla się duch epoki.

Kaplice są w założeniu podobne do sie a rząd ich zastępuje nawę boczną. Niższe od i lecz zawsze znacznej wysokości, 8·50 m., zasl pione są beczkowo z pełnego łuku. Oś ich s pienia leży pod kątem prostym do osi podłuż kościoła. Już archiwolty łuków ich arkad wyc dzących na nawę są bogato profilowane. Obląc stość wewnętrzną i ościeże boczne w grub muru ścian kościoła pokryła dekoracya, złoż z rzeźbionych polichromowanych i złoconych s kateryj i obramionych niemi obrazów olejnych płótnie. Ten sam rodzaj dekoracyi przykrywa c wnętrze ich i sklepienia. Na tem tle rysują czarno sute i wypukłe obramienia marmur przejść z jednej kaplicy do drugiej, a błysz od złocenia ołtarze ich z drzewa, snycerskiej boty. Sadzono się formalnie na to, by najmniej powierzchni nie zostawić bez ozdób, które tło się na siebie. Mimo to mało gdzie przekrocz przy tem granice dobrego smaku, a wykona świadczy, że dobrzy, nie prowincyonalni, pracow tu artyści.

Najwyżej stawiamy dekoracyę kaplic najb dziej wschodnich po obu stronach nawy. Jest

Digitized by Google

stylu późnego, ale jeszcze szlachetnego baroku, zdobią ją obrazy Tomasza Dolabelli, malarza, 'enecyanina, który naprzód brał udział w dekowaniu sufitu sali *Dei pregati*, czyli sali senatu ałacu dożów w Wenecyi, gdzie obraz jego: doża asquale Cicogna adorujący Najśw. Sakrament azwany „programem ortodoksyi", świadczy o jego eligijnem usposobieniu. Przez Zygmunta III-go prowadzony około r. 1600 do Polski, osiadł tu, żenił się z córką Piotrkowczyka, drukarza kra:owskiego i przez lat kilkadziesiąt do śmierci 'racował dla przybranej swojej ojczyzny, przemieszkując głównie w Krakowie. Oprócz licznych portretów, malował przeważnie obrazy religijne religijno-historyczne. Zostawał w bliższych stosunkach z różnymi klasztorami Krakowa i okolicy, a kościoły Dominikanów i Franciszkanów przyozdobił znaczną liczbą wielkich płócien, które niestety przeważnie zniszczały w pożarze Krakowa 1850 roku. Obrazy, które losu tego uszły, zostały później całkiem prawie zepsute przez przemalowanie, tak, że dziś na Bielanach trzeba działalność tego malarza studyować, choć i tutaj dziełom jego nie oszczędzono niezbyt szczęśliwego odnawiania. Mimo tego można stwierdzić na nich wielką łatwość kompozycyjną i zdolność dekoracyjną ich twórcy, który z wirtuozyą zdumiewającą rzuca na płótno sceny o setkach osób działających, wnętrza sal wspaniałych, widoki z dalekimi krajobrazami, z architekturą i całemi miastami w głębi; kocha on się przedewszystkiem w scenach pompatycznych zebrań i pochodów, uroczystości dworskich i kościelnych, maluje całe cykle, w których wybor-

Digitized by Google

nie umie zastosować się do danych przestrzeni, wypełniając umiejętnie zarówno wielkie ściany, jak i małe powierzchnie obrazków, wtłoczonych pomiędzy ramy sztukateryi. Koloryt jego, zciemniały może wskutek wieku obrazów, jest nasycony i głęboki; pędzel artysty Wenecyanina wyraża się w gorących barwach szkarłatu i złotogłowia.

W kaplicy królewskiej, pod wezwaniem św. Benedykta, po północnej stronie nawy, dwa wielkie obrazy na przeciwległych sobie ścianach bocznych, przedstawiają św. Benedykta w gościnie i kanonizacyę św. Władysława, króla węgierskiego. Kilkanaście mniejszych obrazów należy do dwóch cyklów: na cokole, poniżej wielkich obrazów, widzimy sceny z życia św. Bonifacego; na grubość zaś ściany arkady, tworzącej jakby tęczę dokoła wejścia z nawy do kaplicy, sceny z życia świętego Władysława.

W przeciwległej kaplicy św. Romualda czyli Delpacowskiej, podobnie udekorowanej jak królewska, wszystkie obrazy duże i małe odnoszą się do życia tego założyciela Kamedułów. Na tęczy w grubości ściany arkady wchodowej widzimy między innemi: 1) Powołanie św. Romualda do zakonu Benedyktynów po cudownem widzeniu św. Apolinarego w klasztorze Benedyktyńskim w Classe pod Rawenną; 2) Święty przyjmuje habit w tymże klasztorze; 3) Świętego w Valdecastro znajdują bracia zemdlałego po napadzie szatanów, w głębi scena bicia go przez szatanów. — Jeden z wielkich obrazów na ścianie bocznej na prawo: Posłuchanie Świętego u cesarza Ottona; obraz wielki po lewej stronie: Procesyonalne przeniesienie zwłok

Digitized by Google

ś. Romualda z Valdecastro do Fabriano. Na cokole dokoła kaplicy cały szereg mniejszych obrazów przedstawia sceny z życia pustelników.

Zajmującym jest także obraz ołtarza tej kaplicy. Wyobraża on widzenie św. Romualda, który



Przeniesienie zwłok św. Romualda (obraz Dolabelli).

będąc w zakonie Benedyktynów we śnie widział zakonników biało ubranych, wstępujących po stopniach do nieba. W następstwie tego snu miał on założyć zakon Kamedułów, którym habit czarny benedyktyński zamienił na biały; słusznie tylko może zadziwiać, że Święty pogrążony we śnie, już

Digitized by Google

przez antycypacyę ma na sobie suknię białą. Z
się, że i ten obraz jest Dolabelli. W obu po
szych kaplicach są jeszcze dobre obrazy w
wione w sklepienie i są wcale piękne grotesk
ozdoby malowane na płaskich tynkowanych p
strzeniach ścian, tworzących obramienie obraz
Nie wiadomo czyjem one mogą być dziełem. Ta
na uwagę zasługują drewniane ołtarze obu t
kaplic, okazy baroku bogato rzeźbionego i zło
nego, a bardzo starannego wykonania.

Sąsiednie po obu stronach nawy kaplice w og
nym zarysie wzorowane na dwóch powyżej opi
nych, są jednak, jak ze stylu wnioskować nale
późniejsze. Dekoracya ich wpada już fantas
cznymi skrętami i muszlowymi motywami w
koko XVIII w. Sklepienie jednej z nich, kapl
św. Jana Chrzciciela, okazuje fotograficzne zdję
W tejże kaplicy jest obraz oryginalnego pomy
przedstawiający chrzest Chrystusa na tle pejza
z okolic Krakowa; zamiast Jordanu widzimy W
słę pomiędzy Bielanami i Tyńcem, w głębi rysu
się Wawel. Podobno na obrazie podpisanym je
twórca: „Petrus Brygierski 1655“. Jeżeliby ta
było istotnie, mielibyśmy tutaj widok Tyńca i Bi
lan z czasu przed napadem Szwedów, których sp
stoszenia postać Krakowa i jego okolic moc
zmieniły.

W tej i trzech innych kaplicach na nawę s
otwierających (pod tytułem: Zwiastowania, św. Pi
tra i św. Michała albo św. Miłosierdzia) są jeszcz
na ścianach i sklepieniach umieszczone obrazy de
koracyjne, przypisywane Janowi Proszowskiem
Krakowianinowi (1599—1674), znacznego talent

Digitized by Google



Sklepienie kaplicy św. Jana Chrzciciela.

Do str. 38.

Digitized by Google

Digitized by Google

malarzowi nadwornemu króla Jana Kazimierza, wykształconemu w Rzymie.

Dwie kaplice pod wieżami frontowemi oddzielone są od kościoła wązkimi ciemnymi przedsionkami, do których się wchodzi z nawy na prawo i na lewo drzwi głównych, przez odrzwia prostokątne z czarnego marmuru krajowego z ornamentami stożkowymi białymi.

Odrzwia na prawo wchodzącego do kościoła mają w górze kartusz eliptyczny z czerwono brunatnego marmuru, uwieńczony herbem Śreniawa na tarczy czarnej wśród barokowych skrętów gipsowych. Napis wyryty na kartuszu świadczy, że wejście to jest do kaplicy ś. Sebastyana, którą w r. 1642 fundował Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski, dla uczczenia zasług swego ojca Sebastyana, kasztelana wojnickiego, około uposażenia klasztoru bielańskiego. Kaplica ta nosi też do dziś dnia nazwę rodziny Lubomirskich. Jest to przestrzeń centralna, na rzucie poziomym kwadratu zbudowana. Ściany rozczłonkowane są pilastrami i ożywione wnękami półkolisto w górze zakończonymi. Bezpośrednio nad niemi wznosi się na pendentywach płaska kopuła kolista bez bębna, z otworem w środku i latarnią. Tylko wnętrze kopuły jest widzialnem, gdyż wbudowana ona jest we wnętrze wyższego piętra wieży. Całe wnętrze kaplicy ustrojone jest bogatą płaskorzeźbioną dekoracyą gipsową w stylu barokowym, pięknego pomysłu i szlachetnego wykonania, ściśle zastosowaną do podziału architektonicznego. Składają się na nią arabeskowe motywy płycin pionowych pasów na ścianach, fryzy ozdobne z główkami cherubinów,

Digitized by Google

biegnące poziomo w górze ścian, kapitele kompozytowe (połączenie motywów porządku jońskiego i koryckiego) pilastrów, listeczkowe, perełkowe i arabeskowe obramienia wnęk półkolem zakończonych w ścianach i wreszcie ramiasta ozdoba podniebia kopuły. Wśród skrętów i liści widzimy dziecięce postacie zgrabnych puttów i główki aniołków. Najwybitniejszą częścią figuralnej dekoracyi są narożniki ścian pionowych, w których górna połowa skośno wtłoczonych pilastrów przechodzi w półfigury młodocianych atletów, dźwigających głowami kapitele. Ciemny przedsionek kaplicy ma również staranną i pokrewną choć skromniejszą dekoracyę stiukową. Dotychczas przypisywano tę ozdobę Janowi Succatoremu, który kończył facyatę kościoła bielańskiego; w ostatnich czasach powstało przypuszczenie, iż może twórcą jej jest Baptista Falconi, który miał wykonać r. 1647 sztukaterye kaplicy Oświecimów w Krośnie. Bliskie pokrewieństwo tych dwóch dzieł nie da się zaprzeczyć.

Na spokojnem, jednostajnie białem, nieco surowem tle wnętrza kaplicy, żywem przeciwieństwem występuje suty z kolumnami barokowy ołtarz z czarnego marmuru z ozdobami białemi i wkładkami barwnemi. Główne pole jego retabulum zdobi śliczny obraz olejny: św. Sebastyan. Na tle poetycznego peizażu z odjeżdżającymi w głębi konnymi żołnierzami stoi skrępowany silnie do pnia drzewa, obnażony Święty; ugina się on pod wpływem doznanej męki, powrozy wpijają się w wezbrane muszkuły ramion, strzały tkwią w piersiach i udach. Jest to znakomite studyum nagiego ciała i wogóle

Digitized by Google



Św. Sebastyan. Obraz kaplicy Lubomirskich.

Do str. 10.

Digitized by Google

Digitized by Google

...owe dzieło w rodzaju włoskiego malarstwa XVI w., w ktorem strona zewnętrzna większą od



Sztukaterya kaplicy św. Krzyża, pod wieżą.

duchowej odgrywa rolę. Niepospolity twórca jego nie jest znanym.

Przeciwległa pod drugą wieżą kaplica pod wezwaniem św. Krzyża, ma dekoracyę wnętrza

zupełnie podobną do kaplicy Lubomirskich, z tą tylko różnicą, że wykonanie stiukowych szczegółów ozdoby jest jeszcze wyższe. Zwłaszcza uderza doskonałe modelowanie muszkularnych ciał atletów narożnych i uwagę zwracają głowy ich, wyrazem



Rzeźba złożenia do grobu.

przypominające klasycznych gladyatorów rzymskich, lub najlepsze dzieła renesansu. W ołtarzu nad mensą znajduje się maleńka rzeźba z białego alabastru, w której wyborne a nieznane dłuto XVII lub XVIII w. wyraziło scenę o licznych figurach Złożenia Chrystusa do grobu.

Digitized by Google

IV. Kapitularz, zakrystya, biblioteka i archiwum.

Po dwu stronach prezbiteryum znajdują się kapitularz i zakrystya, tworząc z budynkiem kościelnym całość organiczną, z pierwotnego założenia planu wynikającą. Są one niejako przedłużeniem północnego i południowego szeregu kaplic. Kapitularz znajduje się od północy czyli po stronie ewangelii; wchodzi się doń ze sionki, która go dzieli od kaplic, i która ma wejście zarówno z prezbiteryum jak i z północnego podwórca przy kościele. W sionce tej w ścianie wschodniej wmurowana jest niewysoko wielka tablica marmurowa czarna, którą otacza obramienie z barokowych skrętów z girlandami kwiatów i owoców, biegłym pędzlem olejno na ścianie namalowane, a udające rzeźbę. Długi napis na polu środkowem jest tekstem przywileju papieża Pawła V z r. 1610, nadającego odpusty dla dusz pozostających w czyscu. Ilustracyę tego tekstu stanowi grawirunek na szerokim marginesie, biegnącym dokoła wewnętrznego obwodu tablicy. Przedstawia on wśród ornamentów po dwu bokach napisu wyobrażenie mąk czyscowych. Z pośród płomieni dusze cierpiące wyciągają ręce ku aniołom, z góry do nich zlatującym. Postaci te płaskie i polerowane na tle marmuru groszkowanego wyglądają jak cienie chińskie. Drobny podpis: „I. Zielaski F.“ u dołu czyśca po prawej ręce, świadczy, iż dzieło to jednego z Zielaskich, którzy w XVII wieku pracowali w marmurowych kamieniołomach Dębnika i Sielca, o których już wyżej wspominałem, mówiąc o kolu-

Digitized by Google

mnie przed wejściem do klasztoru. Jedno to z typowych ich dzieł całkiem autentycznych.

Kapitularz, zwany po klasztornemu *capitulum culparum*, bo tu w pewne dni schodzą się mnisi, aby wobec przełożonych i całego zgromadzenia braci głośno wyznać swe grzechy, jest dość dużą prostokątną salą. Dokoła ścian, pokrytych pracowicie wykonaną boazeryą, stolarskiej w części wykładanej roboty, biegnie ława. Sklepienie beczkowe z lunetami całe podzielone jest na powierzchnie geometryczne, obwiedzione listwami rzeźbionemi w sztukateryi. W pola te zarówno jak w lunety wprawione są różnej wielkości i kształtu obrazy olejne na płótnie, ze scenami z życia Chrystusa P., niewiadomego malarza, nie bez zalet zwłaszcza w kierunku efektów dekoracyjnych. Przyciemniały koloryt jest ciepłym i głębokim, a całość wraz z groteskowem wypełnieniem powierzchni tynkowanych między obrazami wywiera nieco ponure lecz poważne wrażenie artystyczne.

Po drugiej stronie prezbiteryum w sionce widzimy dwie wmurowane w ściany tablice podobne do opisanej wyżej przed kapitularzem. Na jednej długi panegiryczny napis upamiętniający poświęcenie kościoła w r. 1642, druga mieści odpis przywileju papieskiego na odpusty z r. 1743. Nad sionką tą wznosi się dzwonnica, będąca zarazem wieżą zegarową.

Zakrystya tuż obok jest przestrzenią odpowiadającą kapitularzowi, tylko znacznie skromniej udekorowaną. Główną jej ozdobą szafy piękną stolarszczyzną wykonane i wykładane różnobarwnem drzewem (intarsia), a łączące się z boazeryą reszty

Digitized by Google



Widok sklepienia kapitularza. Do str. 44.

Digitized by Google

Digitized by Google



Boazerya zakrystyi.

Do str. 44.

Digitized by Google

Digitized by Google



Digitized by Google



Do str. 45

Digitized by Google

Digitized by Google

ścian w harmonijną całość. Nie brak tam i przedstawień figuralnych z życia świętych pustelników. Po ścianach wisi wysoko kilka portretów (kard. Hozyusza, bisk. warmińskiego, który w dziejach XVI w. u nas tak znakomitą odegrał rolę; Andrzeja Załuskiego, biskupa krakowskiego z XVIII w.). Nader ważnym i ciekawym jest niewielki poprzecznego formatu obraz na drzewie, który niedawno tutaj z predelli ołtarza jednej z kaplic został przeniesiony. Malowany na drzewie, o tle złoconem przedstawia on scenę zw. „Chrystus w studni“, czyli półfigurę Chrystusa obnażonego i zakrwawionego, podtrzymywanego przez dwóch żałosnych aniołów. Jest to piękne dzieło malarstwa może krakowskiego z XVI w., w duchu jeszcze i pod wpływem tradycyi sztuki włoskiej.

Zakrystya zasobną jest w znaczny zbiór pięknych i bogatych szat i naczyń liturgicznych głównie z XVII wieku. Widocznie w epoce reakcyi przeciw reformacyi wzmogła się pobożna ofiarność na domy Boże, a wśród niepokojów, wojen i wielkiej anarchii XVII w., lepsze żywioły zwracały się sercem do zakonów o regule ascetycznej, jako do ostoi bezpiecznej przed wirem i wichrem spraw światowych i rozluźnionych stosunków społecznych. Tem tłómaczy się zakładanie licznych po kraju eremów kamedulskich, i opieka, jaką nietylko w początkach ale długo jeszcze potem wielmoże nasi otaczają pustelnię bielańską. Członkowie wielkich rodów i zamożniejsi ludzie współubiegali się w dawaniu dowodów swej życzliwej hojności, czego ślady do dziś dnia widzieć można.

Digitized by Google

Wśród kilkudziesięciu ornatów jest cennych około dwudziestu, a między niemi najokazalszy *ornat fioletowy* fundacyi księcia Jerzego Zbaraskiego. Boki fioletowe są z wzorzystego adamaszku wybornego gatunku, przetykanego złotem, i okrytego frendzlą jedwabną różnobarwną. Frendzle te krótkie i barwne jak widmo tęczy były dawniej w powszechnem u ornatów użyciu i estetyczniejsze stanowiły obramowanie tkanin niż dziś używane, sztywne jak metalowa rama galony. Motywy owocu granatu tworzące wzór adamaszku wiążą się z najlepszemi średniowiecznemi tradycyami dekorowania tkanin, zwłaszcza do poważnego użytku służących. Ale najcenniejszą częścią tego ornatu jest kolumna tylna w kształcie wielkiego szerokiego krzyża, na którym techniką skombinowaną misternie z aplikacyi i haftu wyrażono w żywych barwach i artystycznym rysunku Ukrzyżowanie. U stóp krzyża stoją postaci Maryi i św. Jana. Nad głową Chrystusa unosi się Duch św. jako gołębica. Wyżej Bóg Ojciec w półfigurze. Na końcach bocznych ramion krzyża są półfigury śś. Piotra i Pawła. Subtelność i pracowitość szczegółów tego dzieła sztuki hafciarskiej niełatwo da się opisać, równie jak ogólny efekt kolorystyczny, doskonałość rysunku i modelowania. Świadczy ono, że żyły jeszcze w początku XVII w. dobre tradycye akupiktury, która w końcu średniowiecza tak wysoko stała, i tylu u nas ludzi w XVI jeszcze wieku zajmowała. Na kolumnie przedniej, podobnie ornamentalnie zahaftowanej jak tło kolumny tylnej, jest u dołu w barwnej aplikacyi herb Zbaraskich i litery ofiarodawcy: G. D. Z. Z tym samym her-

Digitized by Google



Ornat Zbaraskich.

Do str. 46.

Digitized by Google

Digitized by Google



Ornat haftowany kolorami na tle złotem z XVII w.

Do str. 47.

Digitized by Google

Digitized by Google



Kielich srebrny złocony z XVII w.

Do str. 47.

Digitized by Google

Digitized by Google

bem i literami znajduje się jeszcze drugi ornat, zielony, skromniejszy, lecz niemniej z bardzo cennej tkaniny zrobiony.

Po Lubomirskich został ornat mniej misterny, ale także kosztowny i piękny. Boki jego są z aksamitu ponsowego, dwuwarstwowego, jakby wyciskanego we wzór owocu granatu. Kolumnę równie aksamitną ponsową zdobi haft złoty płaski. Wśród skrętów barokowych wynurza się w górnej części kolumny pleców postać M. Boskiej z Dziecięciem Jezus, haftowana wypukle złotem i jedwabiami kolorowymi z użyciem aplikacyi. U dołu herby Śreniawa i Gryf wśród sutych lambrekinów haftowane z użyciem aplikacyi, dowodzą, że dar to Sebastyana Lubomirskiego i żony jego Anny Branickiej, współfundatorów eremu bielańskiego. Obok dajemy reprodukcyę ornatu, niewiadomej fundacyi z XVII w. — Cały ze złotego sztucznego ściegu brokatu, ma na tem tle kwiaty naturalistyczne ślicznie jedwabiami barwnymi haftowane. Całość jest bogata i efektowna a nadzwyczaj harmonijna.

Prócz powyższych jest jeszcze z XVII w. kilka ornatów białych i czerwonych z bogatym haftem złotym lub z haftem z jedwabi kolorowych i kilka z pięknemi aplikacyami tudzież ornat z pięknej tkaniny XVIII w. z h. Ciołek u dołu pleców, na kartusz pod infułą i pastorałem. Na bliższą uwagę zasługuje jednak wspaniała kapa żółta jedwabna złotem przetykana, ze szlakiem i szkaplerzem z przepysznej guipiury złotej i srebrnej.

Z naczyń i sprzętów kosztownych wymieniamy piękny kielich srebrny pozłacany z XVII w.

Digitized by Google

ozdobiony ornamentami artystycznie trybowanymi i wycinanymi przeźroczo z blachy, tudzież turkusami i ametystami; drugi kielich równie z XVII w. z postaciami Świętych w medalionach wypukle trybowanych; monstrancyę srebrną pozłacaną dość dużą, ozdobną, z r. 1696, z daru Franciszki z Pestalozzich Wosińskiej, matki zakonnika bielańskiego eremu; relikwiarz srebrny w kształcie monstrancyi, wreszcie dwa relikwiarze w kształcie ołtarzyków i krzyż z hebanu z ozdobami ze srebra i jaspisu. Stanowią one razem garnitur, i były ofiarowane Mikołajowi Wolskiemu przez papieża Pawła V.

Przed opuszczeniem zakrystyi warto jeszcze zajrzeć do dwóch małych przestrzeni obok niej się znajdujących. Jedną jest izdebka z ozdobnem sklepieniem stiukowem, służąca jako umywalnia dla kapłanów przede mszą. Cała jej ściana w głębi zajęta jest przez okazałą nyżę marmurem w kilku kolorach wykładaną, o kształtach architektonicznych szlachetnego rysunku, w której znajduje się lawaterz ze zbiornikiem na wodę, kształtu konchowatego. Nawet kurki mosiężne są wcale artystycznego pomysłu i wykonania.

Druga przytykająca przestrzeń jest kapliczka św. Józefa. Wnętrze jej jest bogato i barwnie dekorowane, a polichromia zwłaszcza ścian, naśladująca bryty zwieszone tkaniny o pięknym staroświeckim wzorze jest może najlepiej zachowanym i bardzo zajmującym przykładem pierwotnej dekoracyi klasztoru bielańskiego, nie zniszczonej ani przez pożary, ani przez późniejsze restauracye.

Na piętrze nad opisanym już kapitularzem

Digitized by Google



Malarska dekoracya ściany kaplicy św. Józefa z XVII w.

Do str. 48.

Digitized by Google



Oprawa księgi z XVI w.

Do str. 49.

Digitized by Google

Digitized by Google

mieści się w dwóch salach biblioteka, wcale znaczna i zawierająca wiele dzieł cennych. Już wiemy, że głównymi jej założycielami byli Paweł Henik i kanonik Bodzenta w XVII w. Piękną



Lawaterz marmurowy.

oprawę jednej z ksiąg XVI w. okazuje tablica. Archiwum klasztorne z ważnymi i licznymi dokumentami, przeważnie z XVII i XVIII w. pomieszczone jest nad kaplicą Czartoryskich, na pierwszem piętrze wieży północnej.

Digitized by Google

V. Erem i życie zakonników.

Aby zrozumieć szczegóły urządzenia erem bielańskiego trzeba cokolwiek znać regułę zakonn i dzieje rozwoju zgromadzenia na Zachodzie.

Kameduli powstali z zakonu Benedyktynów i są jedną z jego gałęzi. Założycielem ich by św. Romuald, rodem z Rawenny, który żył w końc X i na początku XI w. Mimo usposobienia bogo bojnego miał on pierwszą młodość burzliwą. Zwro w życiu jego nastąpił już w 20 roku życia. Wmię szany jako świadek w jakąś krwawą rozpraw ojca z bliskim krewnym, poczuwał się jako współ winny do odpowiedzialności za zbrodnię ojcowską i w niepokoju swoim schronił się do klasztoru Benedyktynów w Montecassino, gdzie po pewnym czasie przywdział habit zakonny. Była to jednak epoka rozluźnienia Benedyktynów. Romuald w porozumieniu z opatem opuścił klasztor wraz z kilku braćmi, którzy go sobie za przełożonego obrali, aby nowy dom założyć. W wędrówkach po Włoszech i innych krajach poznał pustelnika św. Maryna, żyjącego w pobliżu Wenecyi. To zapewne wpłynęło na decyzyę obrania życia pustelniczego. R. 1012 osiedlił się w Toskanii, wśród doliny apenińskiej. Zdaje się, że nazwa pierwsza tej siedziby „Camaldoli“ utworzoną została z łacińskiego określenia „*campus amabilis*“, jakie zakonnicy jej nadali, zwyczajem, który się stale w tradycyach klasztoru przechowuje. Stąd to powstały łacińskie nazwy późniejszych klasztorów polskich: *Mons argenteus* (Bielany), *Mons regius* (Bielany pod War-

Digitized by Google

szawą), *Mons pacis* (Pożajście), *Sylva aurea* (Rytwiany). Etymologia „*campus Maldoli*“ jakoby od nazwiska jakiegoś właściciela, który miał pierwszy grunt podarować, utrzymać się nie da. Tutaj to w miejscowości odludnej, obfitującej w wodę i trudno przystępnej, zbudowali sobie bracia 5 domków i kaplicę. Sława surowego życia pokutników rozchodziła się po kraju, i z czasem stawały nowe domki dla osiedlających się dokoła nowych braci. Prowadzili oni żywot pustelniczy, w umartwieniu, milczeniu i odosobnieniu, pod wspólnem kierownictwem św. Romualda. Czarne habity benedyktyńskie w samych początkach zmienili na białe; miało się to stać w następstwie owego snu założyciela, w którym widział białych mnichów wstępujących po stopniach do nieba, snu który jak już wiemy przedstawionym jest na obrazie ołtarza w kaplicy Delpacych na Bielanach. Św. Romuald ustaliwszy erem w Camaldoli, usunął się naprzód w góry umbryjskie, gdzie też klasztor założył, a potem do klasztoru Val de Castro, gdzie też r. 1027 życia dokonał. W ciągu jeszcze wieku XI pierwotna reguła benedyktyńska uległa pewnym zmianom, zastosowanym do potrzeb Kamedułów. Powstawały z czasem nowe domy i nawet nowe prowincye czyli grupy klasztorów, z pewnemi różnicami urządzenia i obyczaju. Z biegiem wieków w niektórych z tych klasztorów, a nawet całych grup, wolniała pierwotna surowość tak, że cały zakon rozdzielił się na dwie całkiem różne kongregacye: cenobitów, czyli żyjących we wspólności klasztornej, i eremitów, czyli prowadzących żywot pustelniczy. Po różnych próbach reform, w po-

4*

Digitized by Google

czątku XVI w. rozłączone całkiem zostały te dwie kongregacye, a kilkakrotne późniejsze usiłowania połączenia ich pod wspólnym naczelnym zwierzchnikiem nie odniosły skutku. Owszem doszło do tego, że w końcu XVIII w. było nawet pięć osobnych grup czyli familij klasztornych, mających każda odrębnego zwierzchnika, zwanego *major*. Obecnie, po zniesieniu wielu klasztorów w czasach rewolucyi francuskiej i później, pozostało takich familij cztery. Kongregacya najstarszego eremu w Camaldoli zachowała stale pierwotny podział swych członków na mnichów i pustelników. Godło jej starożytne: dwa gołębie białe pijące z jednego kielicha, wyraża w obrazie to skojarzenie żywota klasztornego z pustelniczym; nad kielichem unosi się gwiazda. Kongregacya mnichów klasztornych ma swój dom główny w Rzymie. Kongregacya pustelników posiada jako główną rezydencyę *Mons coronae* koło Perugii, a godłem jej: Trzy szczyty gór, z średniego najwyższego, uwieńczonego koroną wyrasta krzyż promienisty. Kongregacya *Montis coronae* wydała najliczniejsze domy po różnych krajach Europy. W XVIII w. liczyła razem 32 eremy. Do niej należały wszystkie eremy polskie i litewskie. Obecnie po różnych kasatach został jej tylko jeden dom w Frascati we Włoszech i jeden w Polsce. Już w XIX wieku oddzielila się od tej kongregacyi prowincya neapolitańska w południowych Włoszech.

Erem bielański należy do kongreacyi *Montis Coronae*, która regułę założyciela zachowała najbardziej zbliżoną do pierwotnej czystości. Kameduli w myśl założyciela nie byli powołani do od-

Digitized by Google

dawania się nauce. Według przepisów reguły, śpiewanie psalmów, modlitwa, rozmyślanie, miały zajmować większą część dnia, a godziny wolne od ćwiczeń duchownych przeznaczone były na pracę ręczną. Nauki poczytywane były jako zatrudnienie świeckie i z tego powodu zakon w pierwszych wiekach istnienia nie miał, jak np. Benedyktyni, pisarzy. Jeszcze w początku XVI w. jeden z przełożonych twierdził: „Jeśli kto wykształcił się w naukach pierwej, nim przyjętym został do zakonu, niech Bogu dziękuje za dar mu użyczony; lecz który wstępuje, nic nie umiejąc, niech się uczy życia pustelniczego“. Później zdarzało się nieraz, iż Kameduli uprawiali nauki, a nawet poezyę i sztukę. Sam erem bielański, jak wiemy, liczył w swem gronie ludzi wykształconych, szczycił się artystami, uprawiającymi malarstwo i muzykę, a piękna jego biblioteka świadczy, że różne gałęzie nauki i literatury nie musiały mu być obce. Niemniej właściwym celem i zajęciem naszych eremitów była i pozostała do dziś dnia kontemplacya i asceza, czyli modlitwa, rozmyślanie i umartwienie. Żyją oni w odosobnieniu i milczeniu, nietylko od świata, ale nawet przeważnie od współbraci. Ubranie mają grube, wełniane, bielizny nie używają. Chodzą boso, w sandałach, a u nas, dla ostrości klimatu, używają wełnianych pończoch. Golą głowę, a zapuszczają brodę. Kapłani zostawiają na głowie wąską obwódkę włosów. Cały rok wstrzymują się całkiem od mięsa i od wina. W piątki poszczą o chlebie i wodzie. Posiłki spożywają każdy w swojem mieszkaniu, tylko w kilkanaście główniejszych świąt i jeszcze kilka

Digitized by Google

dni do roku mają wspólne rekreacye i wspólny obiad w refektarzu. Na zaspokojenie głodu poza obiadem mają w mieszkaniu chleb i owoce. Mieszkają każdy w osobnym domku wśród ogródka, którego uprawianie również do ich zajęć należy. Funkcyi duchownych dla ludu nie odprawiają, a kościoły ich otwarte są tylko dla mężczyzn. Jedynie w dni kilku największych uroczystości wstęp kobietom jest dozwolony. Nabożeństwa odbywają się tu w cichości, bez śpiewu. Kościoły ich organów wcale nie posiadają. Modlitwy wspólne w chórze, częściowo nucone półgłosem, odbywają siedm razy na dobę, zaczynając jutrznią o północy. W zimie,. w czasie ostrych mrozów, wstawanie w nocy i przechodzenie przez ogród i dziedziniec do kościoła, nieraz po skrzypiącym śniegu, należy do przykrzejszych i cięższych obowiązków. Krążące zresztą dość powszechnie mniemania o jakichś wyrafinowanych umartwieniach, jak np. że zamiast łóżek mają trumnę do spania i kładą cegłę pod głowę, i że przy spotkaniu witają się nawzajem słowy: *memento mori*, należą do dziedziny legend. Sypiają na twardym sienniku, z twardą pod głową poduszką.

Oczywiście przeor zwolniony jest z pewnych przepisów życia, jak np. milczenia; jest on przecież zmuszony porozumiewać się ze światem, reprezentować zgromadzenie na zewnątrz, przyjmować gości. Wolno mu z nimi jeść obiad — lecz w osobno na to przeznaczonym refektarzu. Podejmowanie gości nawet na nocleg należy do zwyczaju eremów kamedulskich, które w tym celu

Digitized by Google

ają zwykle osobne zabudowanie z salonem i po- ɔjami gościnnymi. Mieszkają tam nieraz osoby vieckie, odprawiające rekolekcye, lub w ogóle :ukające chwilowego schronienia. Oprócz przeora wolnionym jest z części przepisów życia pustel- iczego prowizor czyli *cellerarius*, zajmujący się dministracyą majątku i prowadzeniem gospodar- twa. Eremy bowiem posiadają zwykle dobra ziem- kie. Obok księży i kleryków są także przy eremach ıracia zakonni, zatrudnieni przy gospodarstwie do- nowem i mogący również komunikować się z pu- ɔlicznością.

Poznawszy, choć w pobieżnych rysach, ducha reguły i sposób życia naszych mnichów, przy- patrzmy się rozkładowi i urządzeniu eremu bie- lańskiego.

Dzieli on się na dwie odrębne od siebie części. Jedna, więcej zewnętrzna — jeżeli tak nazwać można kompleks budynków, otaczających wielki dziedziniec wjazdowy, przed kościołem obok furty, za którą wszakże jednak już zaraz przyjmuje wchodzącego dziwny spokój i cisza, w innych klasztorach niezwykła — łączy się z gospodar- stwem i stanowi przejście od zgiełku światowego do bezwzględnej ciszy pustelni. Tu, w szeregu większych, po części piętrowych budynków, mieści się nad bramą wjazdową szpichlerz i mieszkanie celleraryusza, a obok kościoła, po lewej stronie, refektarze (zakonny i gościnny, w którym jest na ścianach szereg zajmujących portretów starych, między innymi Jana Magnusa Tęczyńskiego, wo- jewody krakowskiego, Krzysztofa Radziwiłła Sie- rotki i znakomity wizerunek króla Jana Kazimie-

Digitized by Google

rza, którego reprodukcyę daliśmy wyżej przy str. 12), kuchnia, pralnia, sala rekreacyjna. Obok nich, lecz dokoła osobnego bocznego podwórza, stajnie i inne budynki ekonomiczne. Po prawej, południowej stronie kościoła rozmownica i pokoje gościnne, a w głębi za nimi nowicyat. Tu więc zgromadzono to wszystko, co odnosi się do potrzeb doczesnych i to, co przedstawia stronę wspólną, zbiorową życia zakonników. Ulica poprzeczna, przechodząca za presbyteryum kościoła, odcina tę część od właściwej pustelni, leżącej po drugiej stronie tej ulicy. Prowadzą do niej dwie bramy w murze, ozdobionym w duchu baroku XVII w. słupami i wazonami kamiennymi.

Przeszedłszy przez którąkolwiek z tych bram, znajdujemy się na początku jednej z dwóch ulic albo raczej ścieżek, nakreślonych równolegle do siebie w kierunku głównej osi kościoła, od zachodu ku wschodowi. Dalej, niemal dokoła pustelni, to już głuchy las, którego część, obwiedziona murem, stanowi większy spacerowy ogród, czy zwierzyniec klasztorny. Na wschodnim końcu tego zwierzyńca jest miejsce, zkąd wybornie widać Kraków. Ztąd to Jan Kazimierz r. 1655 miał patrzeć ze łzami w oczach na pożar starej stolicy.

Po dwu stronach owych dwóch ścieżek są rabatki z kwiatami i drzewkami, a za niemi mur z szeregiem małych furtek. Każda furtka prowadzi do małego ogródka, a przez ogródek do domku parterowego, stanowiącego pomieszkanie jednego z pustelników i zupełnie od sąsiednich domków oddzielonego. Mieszkanie każde składa się z sionki, małej kaplicy i celi. Umeblowanie celi stanowi

Digitized by Google



Ulica między kościołem a pustelnią.

Do str. 56.

Digitized by Google

prosty stół i stołek z białego drzewa, niewielka szafka na książki. Łóżko z siennikiem i poduszką, słomą wypchanemi, zasłane grubym kocem, dzbanek i gliniany kubek, miednica, kilka obrazów Świętych na bielonych ścianach, kilka doniczek z kwiatami — oto cały sprzęt.

W tych ubogich, lecz schludnych ścianach, spędzają pustelnicy jednostajne, samotne dni na zgłębianiu tajemnic wiary i stosunku człowieka do Stwórcy, na doskonaleniu i podnoszeniu ducha do Boga, a przygotowywaniu go do nieba, prawdziwej ojczyzny chrześcianina. W tych murach upływają długie nieraz lata życia świątobliwego, a gdy je wreszcie śmierć przerwie, w obrębie murów klasztornych, w podziemiach kościoła ciało znajduje spoczynek. Te podziemia bielańskie poważne, ale jakieś jasne i pogodne, jak pogodną bywa śmierć chrześcijanina po żywocie bogobojnym — to także szczegół dający do myślenia.

Świat nieraz nie rozumie powołania zakonnego, dziwi się zwłaszcza tym, którzy obierają życie pustelnicze, pełne umartwień, zaparcia się siebie, heroicznego oderwania od wszystkiego, co ziemskie, wyrzeczenia się nawet godziwych uciech i pociech. Bo też prawdziwie pojąć to potrafią tylko dusze wybrane. Walk wewnętrznych i tu nie braknie; wszak bez walki nic dobrego nie dzieje się na świecie; ileż jednak wyższych rozkoszy może zawierać prawdziwe zjednoczenie się już w tem życiu z Bogiem! Jakież po przezwyciężeniu siebie przychodzić tu musi ukojenie i uciszenie. Czyż człowiek nawet najbardziej czynny i rozproszony nie miewa chwil, w których odczuwa po-

Digitized by Google

trzebę ucieknięcia od świata, skupienia się, zastanowienia nad najwyższemi prawdami i celami ziemskiej wędrówki, zamknięcia z samym sobą? Tutaj żyjący samotnicy, zamknięci są nietylko ze sobą, ale z Bogiem. Kto tem się głęboko przejmie, temu przykrzyć się nie może. A któż odgadnie, ile w tych modlitwach i umartwieniu jest zadośćuczynienia za cudze winy, za moc złego, które dzieje się na świecie, ile one złego odwrócić są zdolne od ludzi, żyjących poza murami pustelni, od społeczeństwa i narodu!

Digitized by Google

Digitized by Google

SPIS ROZDZIAŁÓW.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

„BIBLIOTEKA KRAKOWSKA"

Nr. 1. Adam Chmiel, **Marcin Oracewicz** opowiadanie z przeszłości Krakowa (z ryciną) cena 20 hal. (wyczerpane).
Nr. 2. Dr. Klem. Bąkowski, **Dom Długosza** (z ryciną) cena 10 hal. (wyczerpane).
Nr. 3. Dr. Klem. Bąkowski, **O wartości zabytków budownictwa świeckiego Krakowa** (z ryciną) cena 10 hal.
Nr. 4. Dr. Józef Muczkowski, **Skałka** (z 7 rycinami), cena 10 hal. (wyczerpane).
Nr. 5. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Kościół Bożego Ciała** (z 9 rycinami), cena 20 hal.
Nr. 6. Dr. Klemens Bąkowski, **Historya Krakowa w zarysie** (z rycinami), cena 70 hal.
Nr. 7. Walery Eljasz Radzikowski, **Konik Zwierzyniecki** (z illustracyami), cena 20 hal. (wyczerpane).
Nr. 8. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Kościół św. Katarzyny** (z 10 rycinami). cena 40 hal.
Nr. 9. Dr. Adolf Sternschuss, **Dom Jana Matejki** (z 6 rycinami), cena 1 korona.
Nr. 10. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Wieś Mogiła** (z 17 illustracyami), cena 50 hal.
Nr. 11. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Sukiennice** (z 6 tablicami), cena 40 hal.
Nr. 12. Władysław Prokesch wydał **Wspomnienia mieszczanina krakowskiego z lat 1768—1807**, cena 40 hal.
Nr. 13. Dr. A. Karbowiak, **Obiady profesorów krakowskich**, cena 50 halerzy.
Nr. 14. Dr. A. Karbowiak, **Rozprószenie żaków**, cena 40 halerzy.
Nr. 15. J. Ptaśnik, **Obrazki z życia żaków krakowskich**, cena 50 hal.
Nr. 16. Dr. Klem. Bąkowski, **Dzieje wszechnicy krakowskiej** (z ryciną), cena 70 halerzy.
Nr. 17. X. Julian Bukowski, **Kościół św. Anny** (z 2 rycinami), cena 40 halerzy.
Nr. 18. Dr. Stanisław Tomkowicz, **Tyniec** (z ryciną i planem), cena 40 halerzy.
Nr. 19. Dr. Józef Muczkowski, **Kościół św. Franciszka w Krakowie** (z 8 rycinami i planem), cena 50 halerzy.
Nr. 20. Kazimierz Sosnowski, **Poezya krakowska z czasów wolnego miasta**, cena 1 kor.
Nr. 21. Jan Ptaśnik, **Obrazki z przeszłości Krakowa**, cena 50 hal.
Nr. 22. Dr. Klemens Bąkowski, **Dawne cechy krakowskie** (z rycinami), cena 1 kor.
Nr. 23. Jan Ptaśnik, **Obrazki z przeszłości Krakowa**, serya druga, cena 50 halerzy.
Nr. 24. Dr Jan Krupski, **Szopka krakowska** (z rycinami i nutami, cena 60 halerzy.
Nr. 25. Dr Klem. Bąkowski, **Kościół św. Krzyża** (z rycinami), cena 50 hal.
Nr. 26. Stanisław Tomkowicz: **Bielany** (z rycinami), cena 60 hal.

Emanuel Świeykowski, **Katalog malowideł, rysunków, sztychów i litografii Michała Stachowicza.** Cena 50 hal. (na welinie 3 K.).
Chmiel, **Wykaz osób, miejscowości i rzeczy do 1. I. Rocznika.** Cena 50 hal.
Plan m. Krakowa z objaśnieniami w czterech językach. Cena 40 hal.

Digitized by Google

Rocznik krakowski

tom VI

pod redakcyą Leonarda Lepszego i Stan. Tomkowicza

zawiera:

obszerny opis przeszłości Krakowa, jego kultury i sztuki. Opracowany w poszczególnych działach przez pp. St. Krzyżanowskiego, St. Tomkowicza, A. Chmiela, F. Koperę, K. Górskiego, J. Muczkowskiego i L. Lepszego, podaje ostateczne wyniki badań historycznych w przystępnej i wykwintnej formie. Ozdobiony jest 352 wspaniałemi illustracyami, mianowicie cynkotypiami trójkolorowemi, heliograwurami, cynkotypiami, na podstawie umyślnych zdjęć fotograficznych.

Cena 15 koron, w oprawie 18 koron.

(Członkowie Towarzystwa zapisani na rok 1903 otrzymują rocznik nieoprawny bezpłatnie).

Roczniki poprzednie

pod redakcyą prof. Stan. Krzyżanowskiego

Tom I wyczerpany. Cena tomu II i III po 10 kor., IV 15 kor., V 12 kor.

Okładki ozdobne do Roczników

w trwałem angielskiem płótnie z wyciskami

do nabycia dla członków po 1 kor. 50 h., dla nieczłonków po 2 kor.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google